

Katowice, dnia 19.04.2022r.

Prof. dr hab. Ewa Rott-Pietrzyk,
Instytut Nauk Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Śląski w Katowicach

R E C E N Z J A
rozprawy doktorskiej

mgr Alberta Pielaka

pt. **Pełnomocnictwo w stosunkach niemajątkowych, Warszawa 2021, ss. 273**

napisanej pod kierunkiem

prof. UW dr hab. Leszka Boska

sporządzona na życzenie **Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne**
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego
(wyrażone w uchwale z 20.12.2021r.)

1. Wybór tematu, zidentyfikowanie zadania badawczego i celu pracy oraz przyjętych metod

Wybór tematu pracy doktorskiej i precyzyjne dookreślenie zadania badawczego we wstępie budzi zainteresowanie i oczekiwania dotyczące wniosków odnoszących się do zakresu przedmiotowego pełnomocnictwa. Wstęp został przez Autora przemyślany i usystematyzowany w zakresie zidentyfikowania zakresu zadania badawczego, założeń, sformułowania hipotezy i celu pracy, polegającego na weryfikacji hipotezy. Wyjaśnia także celowość zastosowanych poszczególnych metod badawczych (tj. formalno-dogmatycznej, historycznej i prawnoporównawczej). Czyni to w sposób przekonujący, np. w odniesieniu do referencyjnych, obcych systemów prawnych (niemieckiego, brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych, a także częściowo francuskiego). Metody te są funkcjonalne dla wykonania zidentyfikowanego zadania badawczego. Doktorant tłumaczy jaką metodę, w odniesieniu do jakiego materiału badawczego, i w jakim celu stosuje. Zasługuje to na docenienie. W wielu pracach doktorskich, często zdarza się, że metoda nie jest w sposób należyty wyjaśniana, a doktorant stosuje różne metody w sposób niemal nieświadomy. To czytelnik na podstawie pracy doktorskiej musi sam wnioskować o przyjmowanych metodach, gdyż piszący wcale nierzadko w ogóle nie nazywają (określają) metod, bądź wyjaśniają raczej co będą badać (przez wskazanie materiału badawczego), a nie jak będą to czynić (tj. jakie metody i dlaczego będą stosować). Z zadania doboru i wyjaśnienia metody w związku z przedmiotem pracy, Doktorant wywiązał się należycie.

W naszym piśmiennictwie istotnie brak jest opracowania, w którym podjęta zostałaby szczegółowa analiza dopuszczalnego zakresu pełnomocnictwa, w szczególności w odniesieniu do znaczenia terminu „właściwość czynności prawnej”, która ma zostać dokonana przez pełnomocnika. Najbardziej interesującym zagadnieniem w tym przypadku jest ujęcie tego niedookreślonego pojęcia jako granicy działania pełnomocnika w kontekście rozróżnienia czynności prawnych na te, które są źródłem stosunków majątkowych i niemajątkowych. Praca pt. *Pełnomocnictwo w stosunkach niemajątkowych* takie wyzwanie podejmuje i w tym zakresie opracowanie to jest oryginalne z nowatorskimi założeniami i zakresem badań. Wybór tematu należy zatem ocenić pozytywnie.

Nie bardzo jednak rozumiem twierdzenia Autora – formułowanego w ramach uzasadnienia podejmowanej tematyki - że kryterium „właściwości czynności prawnej” *jest tożsame z czynnością prawną dokonaną na gruncie stosunków niemajątkowych* (s. 12 rozprawy). Po pierwsze, kryterium nie może być tożsame z czynnością prawną. Są to inne grupy pojęciowe. Po drugie, określone kryteria stanowią raczej granice (podmiotowe bądź przedmiotowe), w ramach których dana czynność prawna może zostać dokonana. Być może taka właśnie była intencja Autora przy formułowaniu tego stwierdzenia (?). Intencji tej można się domyślać, sądząc po następnym stwierdzeniu, że ustawodawca może jedna dopuścić możliwość działania przez pełnomocnika w stosunkach niemajątkowych za pomocą wyraźnej regulacji. Stwierdzenia te już sugerują końcowy wniosek pracy i pozytywne zweryfikowanie hipotezy, sprowadzające się do tego, że użyte w art. 95 KC sformułowanie „właściwość czynności prawnej” przemawia za niedopuszczalnością udzielenia pełnomocnictwa do dokonania czynności prawnej będącej źródłem, bądź odnoszącej się do stosunków

niemajątkowych. Uzasadnieniem do udzielenia pełnomocnictwa w tym zakresie może być jedynie *wyraźna regulacja prawna* (odnośnie do wyraźnych, jasnych, czy jednoznacznych uregulowań zob. publikacje A. Brodziak-Bielskiej i Z. Tabora; sformułowanie to w teorii prawa rodzi duże wątpliwości, a zbadanie tego zagadnienia mogłoby okazać się dla pracy użyteczne).

Za podjęciem się ocenianego zadania badawczego przemawia nadto proponowana regulacja kluczowej dla pracy instytucji w projekcie Księgi I KC wraz z uzasadnieniem (Projekt I Księgi KC z 2015 r.), przygotowanym przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego, którą Doktorant również się zajmuje. Uwagi Autora dotyczące propozycji objętych projektem, mają istotne znaczenie. Mogą bowiem prowadzić do zweryfikowania dotąd formułowanych propozycji, bądź potwierdzać słuszność przyjętych rozwiązań. Autor do projektu KKPC odnosi się w sposób wnikliwy i formułuje uwagi i postulaty.

Doktorant przyjął hipotezę, zgodnie z którą kryterium „właściwości czynności prawnej” z art. 95 § 1 KC ogranicza swobodę działania przez pełnomocnika w stosunkach niemajątkowych (osobistych). Zasadniczym celem pracy jest weryfikacja tej tezy. Uprzedzając niektóre dalsze moje uwagi o charakterze polemicznym, już na wstępie sygnalizuję, że nie zgadzam się z odpowiedzią udzieloną przez Autora odnośnie do zasady niedopuszczalności działania przez pełnomocnika w stosunkach niemajątkowych o charakterze niemal absolutnym. W przypadku użycia przez ustawodawcę terminów niedookreślonych, czy klauzul generalnych (które z natury rzeczy są silnie kontekstowe) – a takim jest „właściwość czynności prawnej” – bliższe jest mi kontekstowe ujęcie tego terminu, z uwagi na bardzo różnorodne stosunki prawne niemajątkowe, których źródłem jest dokonywana przez pełnomocnika czynność prawna i możliwość zaistnienia wyjątkowych sytuacji, w których słuszne jest uznanie takiego pełnomocnictwa za dopuszczalne (gdy np. przemawiają za tym godne ochrony wartości, np. dobro dziecka). Nie przekonuje mnie bowiem – przy analizie przepisów prawa - argumentacja, na którą składa się wyłącznie (czy też zasadniczo): argument z tzw. „z wykładni literalnej”, czy „dosłownego brzmienia przepisu”, argument natury dogmatycznej i rozumowanie *a contrario*. Bliższe jest mi – przy poszukiwaniu najlepszego, słusznego rozwiązania *de lege lata* – posłużenie się narzędziami interpretacyjnymi, które są związane z wykładnią funkcjonalną, np. interpretowanie zwrotów niedookreślonych w sposób celowościowy i kontekstowy z uwzględnieniem zmienionych stosunków gospodarczych, proporcjonalne wyważenie wartości zasługujących na ochronę (np. autonomia woli, zadośćuczynienie woli składającego oświadczenie z wyważeniem wartości pozostających *in concreto* w konflikcie, co wiąże się z nieabsolutyzowaniem niedopuszczalności określonego oświadczenia woli we wszelkich stosunkach danego typu), czy wykorzystanie w prawie prywatnym *analogii legis* (nawet bez ustawowego odesłania do odpowiedniego stosowania przepisów takiego jak art. 65¹ KC). Bliska jest mi koncepcja prof. E. Łętowskiej, którą można spuentować: *Znam rozwiązanie lepsze, ale wybieram gorsze, bo na wybór lepszego ustawa mi nie pozwala* (wyjaśnienie tej koncepcji E. Łętowska, Rzeźbienie państwa prawa 20 lat później (2012), s. 86, 97).

Przy wyborze metodologii wykładni i stosowania prawa, możliwe są zatem dwie drogi. Pierwsza sprowadza się do preferowania argumentów dogmatycznych, wykładni literalnej, rozumowania *a contrario*, co prowadzi do wyłączenia danej czynności prawnej z zakresu swobody dokonywania czynności prawnych (czy też zawierania umów) i kończy się

sformułowaniu propozycji *de lege ferenda*. Jest to jednoznaczne z „odłożeniem” wydania rozstrzygnięcia słusznego, sprawiedliwego – w ramach interpretacji zwrotu niedookreślonego, czy klauzuli generalnej – na przyszłość (tj. po reakcji ustawodawcy na formułowany postulat *de lege ferenda*, co też nie zawsze musi przecież nastąpić). Druga droga, polega na poszukiwaniu słusznego rozstrzygnięcia *de lege lata* w odniesieniu do sytuacji nietypowych w ramach interpretacji zwrotów niedookreślonych w kontekście sytuacyjnym. Nie jest przecież możliwe doprecyzowanie przez ustawodawcę prawa w sposób zerojedynkowy przez przewidzenie wszystkich możliwych do zaistnienia sytuacji, w szczególności wyjątkowych (na zasadzie: dopuszczalne – niedopuszczalne). Podejście takie niejednokrotnie jest gorsze. Uniemożliwia ono bowiem jakiegokolwiek ważenie, czy rozstrzyganie w sytuacjach atypowych, co jest pozytywną cechą zwrotów niedookreślonych. W ramach tej drugiej drogi, sędzia nie umywa rąk jak Piłat, a przyjmuje na siebie odpowiedzialność za przyjęcie rozstrzygnięcia słusznego i sprawiedliwego, należycie uzasadnionego (uzasadnienie heurystyczne mocne). Ta druga droga nie jest arbitralna. Podlega wszak kontroli sama decyzja oraz sposób jej uzasadnienia. To są dwie zupełnie inne koncepcje interpretacji i stosowania prawa. Rozumiem, że Doktorantowi bliższa jest pierwsza z przedstawionych dróg. Oczywiście Doktorant ma prawo do dokonania takiego wyboru, a recenzent wyłącznie z powodu takiego wyboru nie ma prawa podważać wartości pracy.

Już na wstępie zastrzegam zatem, że temat i zakres zadania badawczego zasługuje na pochwałę. Sformułowanie hipotezy i celu pracy jest natomiast związane z poglądem Autora na metodologię wykładni i stosowania prawa. Stąd nie poszukuje on funkcjonalnego rozwiązania w odniesieniu do bardzo różnych stosunków niemajątkowych *de lege lata* w zastanych realiach społeczno-gospodarczych i w sytuacjach wyjątkowych, w których przyjęta przez niego zasada mogłaby być krzywdząca. Skoro dokonał takiego wyboru i w sposób niebudzący wątpliwości o tym uprzedził, trudno mu z tego powodu czynić zarzut, nawet jeśli się takiego podejścia do prawa nie podziela. Stąd znajdujące się niżej zastrzeżenia, czy uwagi polemiczne, formułowane są z założeniem, że Doktorant ma prawo, aby tak postrzegać (czy systematyzować) instytucję stanowiącą przedmiot pracy, a czytelnik ma prawo widzieć to inaczej i się tym podzielić (taka jest zresztą rola recenzenta). W kilku przypadkach odniosę się do niedoskonałości warsztatowych i stylistycznych.

Recenzowana praca dotyczy dość rozległej problematyki, zważywszy na wielość i różnorodny charakter stosunków niemajątkowych z całą ich specyfiką. Można postawić pytanie, czy zmienione realia społeczno-gospodarcze, które nastąpiły począwszy od lat 90. wymuszającą inne spojrzenie zarówno na tradycyjne instytucje cywilistyczne (w szczególności pełnomocnictwo), jak i instytucje prawa medycznego, czy niektóre instytucje z zakresu prawa rodzinnego i spadkowego. Rozważając instytucje objęte pracą, Autor nie dotyka wyłącznie problematyki pełnomocnictwa w kontekście wyznaczonym przez tytuł pracy. Wkracza bowiem na płaszczyznę dokonywania i kształtowania treści czynności prawnych w ogóle, składania oświadczeń woli i ich interpretacji, określania skutków czynności prawnych. Autorowi udało się wykonać zadanie w zakresie wyborów dotyczących zagadnień istotnych i mniej istotnych z punktu widzenia podjętej tematyki, a także w konsekwencji zasadniczo powiodła się selekcja materiału badawczego, na podstawie którego budowany jest zasadniczy wywód w pracy.

Truizmem jest zapewne stwierdzenie, że aby prowadzić badania naukowe i o nich pisać, trzeba znacznie więcej przeczytać i wiedzieć. Wiedza Autora o instytucjach prawa prywatnego stanowiących przedmiot pracy w sposób naturalny wynika z prowadzonych w badań i przedstawianych w sposób syntetyczny rozważań. Treść została ujęta w logicznie usystematyzowanych jednostkach redakcyjnych.

Mimo formułowanych uwag czynionych w kontekście całości rozprawy, uprzedzając wniosek końcowy stwierdzam, że rozprawa czyni zasadniczo zadość standardom prowadzenia badań naukowych. Autor sprawnie porusza się w zakresie problematyki czynności prawnych - nie tylko w księdze I, ale także księdze IV – ale także w prawie rodzinnym, korporacyjnym i medycznym.

Autor identyfikuje problemy dotyczące pełnomocnictwa do czynności prawnych będących źródłem stosunków majątkowych. Uzasadniając stanowisko własne niejednokrotnie odwołuje się do znaczących publikacji z lat wcześniejszych, np. z lat 30. czy 80., których autorami są uznane autorytety. Jest to zjawisko samo w sobie pozytywne. Natomiast warto (czy nawet należy) brać przy tym pod uwagę także społeczno-gospodarcze realia i kontekst czasów, w których one powstawały. Interpretacja czy stanowiska formułowane w zupełnie innym, współczesnym kontekście społeczno-gospodarczym może bowiem wymuszać w wielu przypadkach nowe spojrzenie na metodologię wykładni i stosowania prawa z wykorzystaniem takich narzędzi interpretacyjnych jak wykładnia funkcjonalna, prowadząca do słusznego (i nie arbitralnego) rozstrzygnięcia, czy *analogia legis*. Nawet jeśli dany Autor ich nie włącza do instrumentarium, które akceptuje, warto jednak odnieść także do innych sposobów rozwiązania problemów związanych ze stosowaniem prawa, niż argumentacja dogmatyczna, z przewagą argumentów z tzw. wykładni literalnej, rozumowania *a contrario*, która w przypadkach rodzących się wątpliwości z zasady kończy się sformulowaniem postulatu *de lege ferenda*. Nawet, gdy nie podziela się któregoś z przedstawionych sposobów rozumowania, warto powiedzieć dlaczego nie może on prowadzić do zadowalających rezultatów, dlaczego nie można go zaakceptować. Pokazanie jednego sposobu rozumowania, które prowadzi do pozytywnej weryfikacji tezy, z pewnością nie daje pełnego obrazu.

2. Ocena systematyki pracy i zawartości poszczególnych rozdziałów

Koncepcja pracy została ujęta w szczegółową i spójną strukturę, na którą składa się rozbudowany wstęp, sześć rozdziałów, podzielonych na mniejsze jednostki redakcyjne, zakończenie, a także znaczący materiał bibliograficzny, który wyczerpuje piśmiennictwo obce i polskie, orzeczenia sądów polskich i obcych i inne dokumenty (akty prawne i projekty aktów prawnych oraz materiały legislacyjne).

Wstęp do pracy został starannie przygotowany. Obejmuje określenie celu pracy, tezy badawczej, uzasadnienie dla wyboru tematu rozprawy, metody badawcze. Autor wyjaśnia również, że praca ma charakter teoretyczny. Zajmuje się także terminologią odróżniając pełnomocnictwo od instytucji zbliżonych. Wyjaśnia również jak rozumie stosunki niemajątkowe oraz jakie są kryteria ich wyodrębnienia. Nadto, zakreśla wyraźnie przedmiot rozprawy, uprzedzając o problematyce wyłączonej z zakresu pracy. We wstępie wyodrębniono także w osobnym tytule zagadnienie stosunku korporacyjnego (jego kwalifikacji), co uważam

za zbędne w tym miejscu, z uwagi na szczegółowe odniesienia do stosunku tego rodzaju w rozdziale VI. Warto zauważyć, że w odniesieniu do innych stosunków Autor we wstępie nie zamieszcza odrębnych tytułów, a wydaje się, że one właśnie – z perspektywy tezy pracy – są bardziej doniosłe niż stosunek korporacyjny, który z powodzeniem mógł zostać objęty tytułem odnoszącym się do wyłączeń z zakresu opracowania bez zaburzenia przyjętej logiki wywodu.

W rozdziale pierwszym, Autor posługuje się metodą historyczną i prawnoporównawczą, pokazując w szczególności genezę regulacji obecnie obowiązujących w prawie polskim (omawiając interpretację przepisów prawa rodzimego w odniesieniu do praw podmiotowych majątkowych, niemajątkowych oraz odpowiednio stosunków majątkowych i niemajątkowych na tle bogatego orzecznictwa). Szczególną rolę odgrywają w tym rozdziale w zakresie prawnoporównawczym referencje do prawa niemieckiego, w którym przyjęto szerokie ujęcie zakresu działania pełnomocnika. Ustawodawca niemiecki w niektórych jednak przypadkach wprost przewiduje obowiązek osobistego działania (z reguły w sposób negatywny). Mocodawca ma zatem swobodę przy udzielaniu pełnomocnictwa, ograniczoną przepisami szczególnymi. Odnosząc się do prawa niemieckiego, nie tylko w pierwszym rozdziale, Doktorant powołuje się na przepisy prawa niemieckiego normujące pełnomocnictwo w sposób ogólny, nie pokazując jednak metodologii wykładni i stosowania § 164 BGB. Byłoby interesujące przedstawienie, w jakim kierunku przepis ten jest interpretowany, w szczególności, czy judykatura interpretuje go w sposób ograniczający. Innymi słowy, czy – poza przepisami szczególnymi – judykatura wypracowała kryteria poza które mocodawca nie może wykraczać udzielając pełnomocnictwa. Podobnie w kontekście prawa francuskiego byłoby interesujące zbadanie sposobu interpretacji i stosowania prawa, skoro Autor zbadał (powołując się na doktrynę), że lista czynności osobistych prawem określona nie jest wyczerpująca, a ich dalszy zakaz ich dokonywania wynika z ich charakteru. W podanym przykładzie pełnomocnictw odnoszących się do zakresu władzy rodzicielskiej referencja do orzecznictwa, jest jednak pośrednia, z powołaniem się na doktrynę. Interesujące dla dyskusji o kształcie przyszłych regulacji polskich odnoszących się do pełnomocnictwa zdrowotnego, czy medycznego, bądź opiekuńczego ma przedstawienie instytucji *lasting power of attorney*, unormowanej w Anglii i Walii, a także w regulacjach stanowych w USA. Te ostatnie zostały przedstawione bardzo szczegółowo na tle badanego ustawodawstwa przyjętego we wszystkich stanach, z odesłaniem do poszczególnych regulacji stanowych. Praca wykonana przez Doktoranta w tym zakresie jest imponująca.

Rozdział II obejmuje uwagi dotyczące konstytucyjnych i międzynarodowych regulacji i uwarunkowań pełnomocnictwa w stosunkach niemajątkowych. W rozdziale tym znajdują się rozważania dotyczące wartości mogących wchodzić w konflikt i konieczności ich proporcjonalnego ujęcia. Uwagi dotyczące zasady proporcjonalności w kontekście obu wartości nie zostały w szczególności pogłębione. Nie zgadzę się z prezentowanym w tej części rozprawy stanowiskiem, że nie ma podstaw do mówienia o swobodzie w zakresie czynności prawnych w ogólności, gdyż powszechnie jest przyjęty pogląd o *numerus clausus* jednostronnych czynności prawnych. Pogląd przeciwny jest do obrony (po raz pierwszy z tą koncepcją spotkałam się na wykładzie naszego Mistrza, Pana Profesora Maksymiliana Pazdana). Zasada swobody umów wyrażona jest w art. 353' KC, umiejscowionym w przepisach ogólnych o zobowiązaniach. Przyjmując pogląd Autora (s. 96, 97) trzeba by

uznać, że ma ona znaczenie wyłącznie dla umów obligacyjnych. Nie znajduje natomiast zastosowania np. w prawie rzeczowym, po pierwsze z uwagi na systematykę KC, a po drugie, z uwagi na wyrażony w sposób normatywny katalog zamknięty umów z zakresu prawa rzeczowego (art. 244 KC). Kluczowe dla rozstrzygnięcia tego zagadnienia jest kryterium ustawy, jako kryterium ograniczające. Poza tym należy rozróżnić dwa elementy: kreowanie nowych czynności prawnych, w tym umów (innych niż typy ustawowe) oraz kształtowanie ich celu i treści. Istotnie, zarówno w przypadku jednostronnych czynności prawnych, jak i umów z zakresu prawa rzeczowego, nie jest możliwe powoływanie innych niż przewidziane czynności prawne jednostronne i innych niż katalog umów określony w art. 244 KC. Jednakże należy zauważyć, że nadal można i należy mówić o swobodzie kształtowania treści i celu różnorodnych czynności prawnych, nie ograniczonych do umów obligacyjnych. Uzasadniony jest pogląd, że w dziedzinie prawa rzeczowego, prawa spadkowego i prawa rodzinnego swoboda ta doznaje znacznych ograniczeń (jedynie w prawie zobowiązań znajduje ona najpełniejsze urzeczywistnienie); bliżej na ten temat istotny głos *E. Gniewka*, *Kształtowanie treści stosunków prawnorzeczowych – zakres swobody umów*, SPP 2007, nr 2. Swoboda kształtowania treści i celu czynności prawnych, stanowiąca wyraz autonomii podmiotów prawa, jest przede wszystkim ograniczona ustawą (poza innymi kryteriami z art. 353¹ KC). W większym stopniu w prawie rzeczowym, rodzinnym i spadkowym, niż w prawie zobowiązań. Nie eliminuje to jednak sensu odnoszenia się do swobody umów jako zasady w obrocie prawnorzeczowym. Nie jest zatem słuszny pogląd, że ma ona znaczenie tylko w przepisach normujących zobowiązania umowne, które co do zasady normowane są przepisami względnie wiążącymi (bliżej *E. Gniewek*, *Kształtowanie treści stosunków*). Argument odnoszący się do *numerus clausus* czynności prawnych jednostronnych, nie jest zatem przekonujący. Na potrzeby rozprawy nie jest także wystarczający. Autor skupia się tu bardziej na aspekcie powoływania do życia czynności prawnych wykraczających poza normatywny katalog zamknięty, a nie odnosi się głębiej w tym kontekście do zasadniczego elementu swobody, tj. kształtowania treści i celu stosunku prawnego mającego źródło w czynności prawnej. Być może nie wpłynęłoby to na ostateczne wnioski rozprawy. Dałoby jednak szerszy obraz i mogłoby wzmocnić argumentację (albo prowadzić do wyjątków od weryfikowanej hipotezy w sytuacjach atypowych).

W związku z powyższym, moim zdaniem, nie występuje zależność, którą Autor ujmuje w słowach: *O ile istnieje swoboda tworzenia umów nienazwanych, o tyle nie ma swobody pozostawionej w ramach autonomii podmiotów stosunków cywilnoprawnych do tworzenia „pełnomocnictw nienazwanych”* [...] (s. 97). Nie chodzi w tym przypadku o wykreowanie nowego typu czynności prawnej jednostronnej, tj. *nienazwanego pełnomocnictwa*. Innymi słowy, nie chodzi tu o akt kreacyjny nieprzewidzianej prawem instytucji, tylko o zakres instytucji prawem normowanej, tj. dopuszczalny zakres pełnomocnictwa odnoszący się do czynności nim objętych w granicach, które określa już art. 95 KC (ustawa i właściwość czynności prawnej). Jeśli ustawa nie wprowadza zakazu w tym zakresie, to kluczowa jest interpretacja zwrotu niedookreślonego, tzn. właściwość czynności prawnej. To kryterium o charakterze sytuacyjnym jest wówczas przesądzające odnośnie do czynności, do których udzielenie pełnomocnictwa jest dopuszczalne.

Nie jest też dla mnie do końca zrozumiałe stwierdzenie, zgodnie z którym: *Wyrazem chronionej konstytucyjnie wolności jest możliwość samodzielnego kształtowania swojej sytuacji*

prawnej, od którego czynność prawna upoważniająca stanowi wyjątek (s. 99). Wedle art. 95 § 1 KC jest odwrotnie, bowiem z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych albo wynikających z właściwości czynności prawnej można dokonać czynności prawnej przez przedstawiciela. Zasada wynikająca z tej regulacji realizuje swobodę dokonywania czynności prawnych w zakresie kształtowania treści tej czynności w granicach wyznaczonych przez kryteria wymienione w tym przepisie. Innymi słowami wyraża prawidłowo tę zasadę Doktorant na kolejnej stronie pracy. Między oboma stwierdzeniami zachodzi jednak sprzeczność.

W rozdziale drugim, wartościowy fragment stanowią rozważania dotyczące prawa międzynarodowego, w tym *soft law*. Jedną z funkcji aktów prawa modelowego jest propozycja rozwiązań wzorcowych dla różnego rodzaju instytucji prawnych (tzw. *best solutions*, z których nierzadko korzystają ustawodawcy krajowi w trakcie przygotowywania projektów regulacji w prawie krajowym). Wartość ma więc przedstawienie tego rodzaju rozwiązań w zakresie przedmiotu pracy wraz z orzecnictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który powołuje się na tego rodzaju akty. Autor odnosi się także do pełnomocnictwa w Draft Common Frame of Reference (DCFR), do którego odwołuje się także Trybunał Sprawiedliwości UE (a wcześniej Europejski Trybunał Sprawiedliwości, który odnosił się do PECL). Doktorant słusznie zauważa, że intencją twórców DCFR było powstanie prawa dostosowanego do realiów współczesnego obrotu. Regulacja przyjęta w art. II.-6:104 (1) DCFR istotnie szeroko normuje zakres pełnomocnictwa, stanowiąc, że zakres umocowania pełnomocnika jest określony przez mocodawcę. Nie tak jednak szeroko, jak przyjmuje Autor, uzupełniając przepis o *wyłączną wolę mocodawcy*, co sprawiałoby, że swoboda mocodawcy jest absolutna. Doktorant zresztą dodaje, że projekt *jest oparty na niemal niczym nieograniczonej swobodzie działania przez pełnomocnika w zakresie prawa umów. Ograniczenie przedmiotowe dla pełnomocnika może konstruować wyłącznie mocodawca*. Tak nie jest. Autor patrzy na ten przepis bez kontekstu systemowego tego aktu. Po pierwsze, z przepisów ogólnych wynika, że DCFR dotyczy umów i innych czynności prawnych. Po drugie, DCFR obejmuje także przepisy o sankcjach czynności prawnych. Kryteriami ograniczającymi są także przepisy bezwzględnie wiążące, semiimperatywne, a także wartości wyrażone przez klauzule generalne. Systemowe spojrzenie na DCFR (w innym jeszcze zakresie niż wyżej przedstawiony) ułatwiłoby znacznie Doktorantowi udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy regulację pełnomocnictwa można odnosić do stosunków, które objął rozprawą. Może skłoniłoby go nawet do innej konkluzji, pozwalającej na pominięcie regulacji DCFR w odniesieniu do pełnomocnictwa z solidnym uzasadnieniem. Interesowałoby mnie w jaki sposób, odwołując się do wykładni systemowej, postrzega on instytucję pełnomocnictwa w DCFR w kontekście przydatności dla stosunków, które analizuje.

W rozdziale tym pojawia się stwierdzenie *norma bezwzględnie obowiązująca*, które budzi moje wątpliwości. Powszechnie jest przyjmowany podział na normy bezwzględnie wiążące i względnie wiążące (a nadto normy semiimperatywne). Warto zauważyć, że obowiązują wszystkie z wymienionych - a dzielonych z uwagi na ich charakter - norm prawnych (do chwili utraty przez nie mocy obowiązującej). Natomiast nadanie normie przez ustawodawcę określonego charakteru (kogentnego czy dyspozytywnego), albo jego wyinterpretowanie, ogranicza swobodę stron w kształtowaniu treści i celu czynności

prawnych, w szczególności umów. Usprawiedliwiać może Doktoranta to, że wielu autorów posługuje się nadal takim zwrotem.

Rozdział trzeci odnosi się do pełnomocnictwa w KC w kontekście stosunków niemajątkowych. Konstrukcyjnie jest on bardzo istotny dla zadania badawczego objętego rozprawą. Instytucja pełnomocnictwa została przedstawiona prawidłowo na podstawie źródeł doktrynalnych. Autor trafnie zauważa, że istotnym kryterium (*modelową podstawą faktyczną*, s. 119) przy udzielaniu pełnomocnictwa jest wzajemne zaufanie między mocodawcą a pełnomocnikiem, i co więcej, wartość ta jest zakorzeniona w tradycji prawnej, nie tylko europejskiej. Kryterium to nie jest w dalszej części pracy eksponowane. Interesuje mnie, czy łączne ujęcie takich wartości jak autonomia wyrażająca się w sposobie ukształtowania treści czynności prawnej oraz zaufanie do osoby będącej pełnomocnikiem, nie złagodziłoby nieco przyjętego stanowiska Autora w zakresie stosunków jakie bada.

W rozdziale tym Doktorant stwierdza, że w przypadku dóbr niemajątkowych, autonomia podmiotu i wynikająca z niej możliwość działania przez pełnomocnika *nie jest w stanie przełamać niezbywalności dóbr niemajątkowych* (s. 127). Trudno jednak mówić o przełamywaniu niezbywalności dóbr majątkowych przez działanie pełnomocnika. Nie chodzi tu wszak o zbywalność/niezbywalności dóbr majątkowych. Udzielenie pełnomocnictwa do dokonania czynności prawnej (czy określonych czynności prawnych) w zakresie stosunków niemajątkowych nie wiąże się przecież ze *zbywalnością* (zbyciem) dóbr niemajątkowych. Warto przy tym dodać, że udzielenie pełnomocnictwa nie wyłącza samo w sobie kompetencji do samodzielnego działania przez mocodawcę. Cytowane twierdzenie Doktoranta prowadzi go do wniosku, że: *Wejście pełnomocnika w autonomię podmiotu reprezentowanego w zakresie stosunków o charakterze niemajątkowym wydaje się de lege lata niedopuszczalne, bez wyraźnego upoważnienia ustawowego.* Z uwagi na to, że stwierdzenie Autora jest „zmiękczone” poprzez użycie *wydaje się*, interesowałoby mnie, czy jest on skłonny stwierdzenie to absolutyzować, czy też odwrotnie, widzi jednak *de lege lata* sytuacje atypowe, w których dopuszczałby pełnomocnictwo w stosunkach niemajątkowych (np. z uwagi na wartość jaką jest autonomia i zaufanie do osoby pełnomocnika, czy dobro dziecka bądź pacjenta oraz funkcjonalność takiego rozwiązania ze względu na potrzeby obrotu prawnego w zmieniających się stosunków społeczno-gospodarczych w ostatnich dekadach?). To prawda – jak wywodzi Autor - że w niektórych referencyjnych systemach prawnych wiele pełnomocnictw w sytuacjach wyjątkowych jest normowana w regulacjach szczególnych. W systemie prawa niemieckiego np., unormowanie zakresu pełnomocnictwa jest szerokie, a niektóre sytuacje z tego zakresu są unormowane w sposób szczególny. Warto byłoby pokazać, w jaki sposób przepis odnoszący się do udzielenia pełnomocnictwa jest interpretowany i stosowany, mimo niektórych regulacji mających charakter szczególny. Czy w jego ramach jest miejsce na pełnomocnictwo w odniesieniu do czynności z zakresu różnego rodzaju stosunków niemajątkowych w sytuacjach wyjątkowych.

Autor dostrzega w tym rozdziale potrzebę wypracowania w odniesieniu do prawa polskiego koncepcji osobistych czynności prawnych, których *nie można dokonać przez pełnomocnika*. W rozprawie zarysował zresztą zarys takiej koncepcji, która odnosi się m.in. do interpretacji kryterium *właściwości czynności prawnej*. Analiza tego zwrotu niedookreślonego prowadzi go do wniosku, że wszystkie bez wyjątku czynności, którym przypisywany jest charakter osobisty nie mieszczą się w zakresie tego zwrotu, a zatem są

wyłączone z zakresu przedmiotowego pełnomocnictwa. W tym kontekście, krytycznie ocenia uchwałę SN z 13.05.2015r. (III CZP 19/15, OSNC 2016, nr 5, poz. 59), zgodnie z którą przedstawiciel ustawy małego dziecka może udzielić pełnomocnictwa do złożenia oświadczenia o wyrażeniu zgody przewidzianej w art. 34 ust. 3 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 464). Zyskuje ona znaczenie w stanach faktycznych, w których działanie przez pełnomocnika byłoby pożądane w interesie dobra dziecka w sytuacjach wymagających natychmiastowej reakcji, takich jak zgoda na zabieg medyczny, gdy rodzice nie są w stanie okresowo wykonywać pieczy. Jak zauważył SN, nie można wykluczyć szczególnych sytuacji, w której dobro dziecka będzie wymagało wyrażenia zgody na konkretny zabieg medyczny przez pełnomocnika, jeżeli przedstawiciel ustawy nie może złożyć oświadczenia osobiście, a nie ma podstaw do powołania kuratora na podstawie art. 99 KRO. Jednocześnie udzielenie pełnomocnictwa nie oznacza ograniczenia władzy rodzicielskiej, a rodzice zachowują kontrolę nad czynnościami pełnomocnika. Rozstrzygnięcie to wzbudziło kontrowersje, znajdujące także wyraz w postaci glos, co zostało przez Doktoranta sumiennie udokumentowane. Istotnie, uchwała ta z dogmatycznego punktu widzenia może rodzić różnego rodzaju kontrowersje, które w poszczególnych glosach i w rozprawie zostały nakreślone. Należy jednak zauważyć, że SN nie ustanowił w ten sposób zasady przy interpretacji art. 95 KC. Chodziło o znalezienie funkcjonalnego rozwiązania w sytuacjach zupełnie wyjątkowych, gdy rodzic nie może zgody wyrazić osobiście, w okolicznościach danej sprawy, jest to najlepszy sposób na zapewnienie realizacji wartości o fundamentalnym znaczeniu, tj. dobra dziecka. SN nie bez racji przyjął, że skoro ustawodawca umożliwia udzielenie zgody na zabieg w imieniu małego przez przedstawiciela, właściwość czynności udzielenia zgody nie wyłącza dokonania jej także przez pełnomocnika. Jeśli ustawa zatem umożliwia udzielenie zgody na zabieg przedstawicielowi ustawowemu, czynność wyrażenia zgody nie jest czynnością osobistą, której dokonać mógłby tylko pacjent samodzielnie. Ponadto za dopuszczalnością udzielania przez przedstawiciela pełnomocnictwa do wyrażania w imieniu małego zgody na zabieg przemawia zasada dobra dziecka, wyrażona m.in. w Konwencji o prawach dziecka z 20.11.1989 r. (Dz.U. z 1991 r. Nr 120, poz. 526). Kierując się tymi argumentami SN przyjął rozwiązanie funkcjonalne, słuszne w ocenianym stanie faktycznym [aprobując odniósł się do tej uchwały – jak można sądzić – *K. Osajda* w komentarzu do art. 95 KC (red. tomu *W. Borysiak*, Legalis 2021); także przeciwny przyjęciu ogólnego założenia o niedopuszczalności pełnomocnictwa w niektórych stosunkach objętych przedmiotem rozprawy jest *R. Strugała*, w komentarzu do art. 95 KC (red. *E. Gniewek*, *P. Machnikowski*, Legalis 2021). Interesuje mnie, czy Doktorant dostrzega możliwość funkcjonalnej wykładni w sytuacjach absolutnie wyjątkowych, gdy udzielenie takiego pełnomocnictwa i działanie pełnomocnika zgodnie z udzielonym pełnomocnictwem jest jedynym w danym stanie faktycznym sposobem, aby zadośćuczynić godnemu ochronie interesowi dziecka? Czy raczej uzna, że choć jest rozwiązanie *in concreto* lepsze, to zastosuje gorsze, gdyż brzmienie ustawy na to nie pozwala?

W rozdziale trzecim na uwagę zasługuje odniesienie się do projektu I Księgi KKPC z 2015r. w zakresie przepisów dotyczących pełnomocnictwa. Wiele uwag Doktoranta zasługuje z pewnością na docenienie. Niemniej jednak we fragmencie tym pojawia się tendencja do „przeregulowania” szczególnych sytuacji, w których jest udzielane pełnomocnictwo. Wyraża się to w zgłaszanej potrzebie definiowania różnego rodzaju wyrażen i obawie (której nie

podzielam), że w przeciwnym razie, ciężar zostanie przerzucony na judykaturę (zasadniczo się temu nie przeciwstawiam, z uwagi na funkcje klauzul generalnych i innych zwrotów niedookreślonych). Nie odmawiam jednak Doktorantowi prawa do takiego postrzegania sposobu konstruowania regulacji normatywnych. Nie uważam jednak, że nakładanie wszelkiego ciężaru (czy odpowiedzialności), którego efektem końcowym jest interpretacja i stosowanie prawa, na ustawodawcę, a zwalnianie od niego judykatury, nie jest kierunkiem funkcjonalnym. W szczególności dotyczy to właśnie sytuacji atypowych. Wszystkich ich ustawodawca nie jest w stanie unormować. Słuszność i poczucie sprawiedliwości wymaga, aby część „odpowiedzialności” spoczywała właśnie na judykaturze w ramach zwrotów niedookreślonych, klauzul generalnych, czy *analogii legis* (szczególnie w prawie prywatnym).

W rozdziale trzecim, a także w innych zauważam za dużo dosłownych długich cytatów poszczególnych autorów (np. s. 194, 195). Niektóre z nich nie są przy tym podsumowane wnioskami i oceną Autora (czytelnik musi się domyślać, w jakim celu zostały przytoczone; np. s. 196-198). Taki sposób narracji ma mniejszą wartość niż relacja własna Autora, nawet obciążona jego *subiektywnym spojrzeniem*. Nie twierdzę, że cytaty w tego rodzaju pracach są zbędne. Należy jednak wyważyć ich ilość i rozmiar. Być może Doktorant czyni to z ostrożności. W badaniach naukowych zbytnia ostrożność jednak stałaby na przeszkodzie tworzenia nowatorskich koncepcji i rozwiązań. Recenzowana rozprawa do takich prac pretenduje. Odnoszę wrażenie, że ostrożność ta w jakiś sposób *przyhamowała* to, co z pracy przy bardziej *ryzykownym*, czy otwartym podejściu mogłoby wynikać.

W rozdziałach od czwartego do szóstego, zostały przedstawione uwarunkowania pełnomocnictwa w różnych stosunkach, które są objęte przedmiotem rozprawy. Nie wchodząc w szczegóły, zamieszczone w nich twierdzenia są konsekwencją przyjętej przez Doktoranta koncepcji metody interpretacji i stosowania prawa, a także założeń leżących u podstaw stanowienia prawa. W tym sensie pracę cechuje spójność i konsekwencja, co samo w sobie może stanowić wartość.

Autor w wielu przypadkach cytuje opracowania autorytetów z lat 80. (np. s. 196), czy 60. (np. s. 198). Jest to zjawiskiem w wielu przypadkach pożądanym. Warto mimo wszystko zauważyć kontekst społeczno-gospodarczy i realia obrotu, w których powstawały cytowane publikacje. Następnie jednak rozważyć, czy zmieniony kontekst i realia nie wymagają weryfikacji postrzegania tradycyjnych instytucji prawa cywilnego i przyjmowanych wobec nich interpretacji pozwalających na słuszne rozstrzygnięcie w ramach klauzul generalnych, czy też innych zwrotów niedookreślonych w sytuacjach wyjątkowych. W zmienionych realiach np. za słuszne uznawał pełnomocnictwo, którego Autor nie dopuszcza, R. Szytk, który był praktykującym notariuszem i widział realną potrzebę tego rodzaju rozwiązań i prowadzących do nich interpretacji prawa w ramach zwrotów niedookreślonych.

W rozdziale IV zastanowiło mnie twierdzenie Doktoranta, że [...] *oświadczenie związane z uznaniem ojcostwa jest aktem wiedzy, a nie czynnością prawną. W konsekwencji nie można do niego stosować przepisów o wadach oświadczenia woli*. Jeśli jest oświadczeniem wiedzy, to należy je kwalifikować jako oświadczenie, o którym mowa w art. 65¹ KC. Regulacja ta nakazuje do tego rodzaju oświadczeń stosować odpowiednio przepisy o oświadczeniach woli. Z uwagi na to, że wątek wad oświadczenia się na tym stwierdzeniu

urywa, interesuje mnie dlaczego Doktorant wyłącza generalnie odpowiednie zastosowanie przepisów o wadach oświadczenia woli (wszystkich)?

Autor stwierdza, że udzielone pełnomocnictwo w badanych stosunkach jest dotknięte sankcją nieważności bezwzględnej (z art. 58 §1 KC). Interesowałoby mnie też, jakie jest zdanie Autora odnośnie do sytuacji, gdy pełnomocnictwo obejmuje zarówno upoważnienie do dokonania czynności, która wkracza zarówno w stosunki niemajątkowe, jak i majątkowe. Jak ocenia skuteczność takiego pełnomocnictwa? Czy uważa, że chodzi tu o brak umocowania, czy też tylko o umocowanie częściowe? Sankcja dotycząca pełnomocnictwa wpływa także na skutki działania bez umocowania (art. 104 KC). Należy przy tym odróżnić skutek z art. 104 zd. 1 KC od skutku wynikającego ze zdania drugiego tego przepisu. Analizy tej w pracy nie przeprowadzono być może dlatego, że Autor ograniczył się do raczej do analizy dopuszczalności pełnomocnictwa w stosunkach niemajątkowych. Zawsze jednak interesujące są konsekwencje przyjętej tezy w pracy doktorskiej.

Powstaje zasadnicze pytanie, czy Autor widzi zatem sens spojrzenia z szerszej perspektywy narzędzi interpretacyjnych na eksponowane przez niego kryterium ustawy (i w związku z tym argumenty z *wykładni literalnej*) oraz terminu niedookreślonego *właściwość czynności prawnej*? Czy wartości, które wynikają z klauzuli generalnej czy zwyczajów (art. 56 KC) w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych powinny zostać pominięte? Czy argumentacja oparta na tzw. wykładni literalnej i argumentacji *a contrario* jest wystarczająca? Czy nie warto pokazać, różnych sposobów rozumowania i zestawić wynikających z nich wniosków i powiedzieć dlaczego się drugi neguje? Czy nie jest swoistym wyzwaniem to co wynika ze słów prof. E. Łętowskiej: *Znam rozwiązanie lepsze, ale wybieram gorsze, bo mi ustawa na to nie pozwala* (czyt. argument z wykładni literalnej)?

Można się z poglądami Autora odnośnie do przesłanek ustanowienia pełnomocnika, a w szczególności przesłanki odnoszącej się do właściwości czynności prawnej, nie zgadzać. Odnosząc się jednak w sposób ogólny do treści wszystkich rozdziałów, należy stwierdzić, że zasadniczo Autorowi nie można odmówić spójności, i pewnej przyjętej logiki argumentacyjnej oraz sprawności w doborze argumentów służących weryfikacji hipotezy. Należy docenić również bardzo bogatą bibliografię polską i obcą, która dokumentuje tok wywodów. Rozważania te, zapewne zostaną upowszechnione i w jakiś sposób wpływać mogą na kształtowanie się metodologii wykładni i stosowania prawa w zakresie analizowanym przez Autora. Mogą także wpłynąć na powtórne przeanalizowanie projektu I Księgi KC z 2015 r. przygotowanego przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego w kontekście postulatów Doktoranta, dotyczących regulacji pełnomocnictwa.

Odnoszę wrażenie, że Doktorant w niektórych miejscach ze zbyt wielkim naciskiem odwołuje się do „literalnego brzmienia przepisu”, co sugeruje absolutyzowanie tzw. wykładni literalnej (językowej). Nie jestem zwolenniczką takiego podejścia do wykładni. Każde rozumienie tekstu jest (a przynajmniej powinno być) rozumieniem kontekstowym i funkcjonalnym, z koniecznością uwzględnienia bogatego instrumentarium różnych dyrektyw wykładni i kontekstu zewnętrznego, w którym interpretacja jest dokonywana (np. stosunki społeczno-gospodarcze). Warto przy tym dodać, że niektórzy teoretycy prawa formułują tezę, że zjawisko określane mianem „wykładni literalnej” w ogóle nie istnieje [tak Z. Tobor w monografii „W poszukiwaniu intencji ustawodawcy” oraz w publikacjach we współautorstwie

z *T. Pietrzykowskim*; a także *A. Brodziak-Bielska*; na autorów tych duży wpływ wywarły poglądy *S. Fish'a*, *There is no textual position*, *San Diego Law Review*, 2005, no 42. Godne uwagi są także wypowiedzi tych autorów dotyczące *jednoznaczności*, które mogłyby poszerzyć sposób argumentacji].

3. Styl wypowiedzi, elegancja językowa, redakcja pracy i przyjęta terminologia

1. Autor jest merytorycznie przygotowany do prowadzenia badań naukowych. Potrafi dać temu wyraz przez posługiwanie się na kartach rozprawy poprawnym stylistycznie i terminologicznie językiem. Uwaga ta dotyczy zarówno tekstu zasadniczego, jak i tekstu przypisów. Jedyne zastrzeżenie jakie mam sprowadza się to tego, że być może lepiej użyć innych terminów niż „forma”, gdy nie chodzi o formę czynności prawnej (tj. gdy z powodzeniem można użyć terminów innych, np: sposób, rodzaj, postać). Termin forma jest w rozprawie używany także w innych znaczeniach.

Podobnie termin „warunek” powinien być przez cywilistę używany w znaczeniu warunku z art. 89 i n. KC (natomiast już raczej nie „warunek” jako przesłanka, okoliczność, czy postanowienie umowne). Nadużywany jest czasownik „wskazywać” (autor wskazuje, sąd wskazuje itd.).

Niezręczności redakcyjne to np.: [...] *pogląd jest artykułowany przez literaturę*, czy też: *Wydaje się, że z przekonaniem można bronić* [...]. Nie mają one jednak znaczenia dla zasadniczego toku wyводу. W zakresie instytucji ogólnych prawa prywatnego, pojawia się sformułowanie sprowadzające się do tego, że *czynność prawna funkcjonuje w ramach stosunku prawnego* (s. 238). Czynność prawna nie *funkcjonuje* w ramach stosunku prawnego. Czynność prawna jest źródłem stosunku prawnego. Stosunek prawny wynika z czynności prawnej. W konsekwencji czynność prawna determinuje treść stosunku prawnego (z uwzględnieniem art. 56 KC).

Styl wypowiedzi przemawia za tym, że Autor jest bardzo przekonany i przywiązany do swoich poglądów. Sposób ich zasadniczo sprowadza się do argumentów z wykładni literalnej, argumentu *a contrario* i poszukiwania argumentów na poparcie hipotezy. Nie podejmuje wyzwania, czy teza przeciwna byłaby jednak funkcjonalna w niektórych wyjątkowych przypadkach, w których godna ochrony wartość jest możliwa do uwzględnienia w ramach zwrotów niedookreślonych (art. 95 §1 KC), czy klauzul generalnych (np. art. 56 KC), co dotyczy takich stanów faktycznych jakie oceniał SN w uchwale z 2015r.

Praca doktorska jest w specyficzny sposób przygotowana pod względem redakcyjnym. Czytelnik w wielu miejscach potyka się o porozbijany tekst na poszczególne zdania (czasami pojedyncze) występujące w odrębnych akapitach. Nie pochwalam także ilości i zakresu dosłownych cytowań. Można raczej postarać się pogrupować określone poglądy wedle jakiegoś wspólnego mianownika, czy klucza, czy też własnej oceny, niż cytować wielu autorów dosłownie. Cytaty oczywiście są potrzebne, ale warto rozważyć czy w większości praca naukowa powinna się na nich opierać. Autor być może obawia się, że niewłaściwie zinterpretuje cudzą wypowiedź i czyni to z ostrożności. Sugerowałabym mniej wstrzeźliwości przed formułowaniem własnych sądów, interpretacji czy ocen wypowiedzi doktrynalnych.

Zastrzeżenia dotyczące sposobu narracji, to bardziej kwestie techniczne. W razie zamiaru przygotowania rozprawy do druku łatwo będzie tego rodzaju niedociągnięcia skorygować. Natomiast w pozostałym zakresie warto poprawić sposób snucia wywodów na bardziej ciągły i oparty na własnych ocenach i pomyśle na przedstawianie cudzych poglądów niż na dosłownym ich cytowaniu w takim zakresie, jak to występuje w pracy.

4. Dokumentacja materiału badawczego (technika stosowania przypisów)

Autor zasadniczo i w stopniu zadowalającym opanował technikę stosowania przypisów, wykorzystując przy tym bogactwo wszystkich funkcji, które przypisy mogą pełnić. Uwzględniony materiał badawczy, znajdujący wyraz w przypisach jest bogaty.

Dokumentacja materiału badawczego wiąże się z umiejętnością selekcjonowania i łączenia w pewne spójne grupy materiału badawczego, stosownie do jego wagi i znaczenia dla kwestii, która w danym fragmencie jest rozważana.

Dokumentacja źródeł jest wyrażana zasadniczo z zachowaniem zasad spójnego „dialogu” tekstu zasadniczego i zawartości przypisów.

5. Ocena zawartości merytorycznej pracy – podsumowanie

W pracy poszukiwałam tego, czego mogłam oczekiwać po lekturze przemyślanych uwag wprowadzających, określających zadanie badawcze, jego założenia i cel (weryfikacja przyjętej hipotezy). Autor zrealizował zadanie badawcze, patrząc na prawo, jego stosowanie i stanowienie wedle innej koncepcji, niż koncepcja bliska recenzentowi. Okoliczność ta nie może jednak wpływać na podważenie wartości pracy. Doktorant przyjmuje inne postrzeganie prawa, preferowane także przez wielu innych autorów. Rozprawa stanowi tego wyraz i konsekwencję.

Przedstawiona do recenzji praca zasługuje na pozytywną ocenę. To prawda, że zgłosiłam kilka zarzutów. Niemniej jednak zawsze rozważyć należy wagę zarzutów i uwag, a także to, jaką należy przyjąć „poprzeczkę” dla rozprawy, która jest przesłanką uzyskania nie innego tytułu, jak tytułu doktora nauk prawnych. Recenzent nie wystawia przy tym oceny ujętej w określone ramy, np. od 2 do 5. Uważam, że recenzowana rozprawa stanowi punkt wyjścia do dalszego doskonalenia warsztatu badawczego i prowadzenia badań naukowych. Przy kontynuacji prowadzonych badań warto zdobyć się na większą odwagę przy pisaniu tekstów naukowych (np. *nie chować się* za nadmiernymi cytatami); ostrożność niczym *ostrożność procesowa* może prowadzić do niepełnego wykorzystania potencjału młodego naukowca. Warto także głębiej wchodzić w polemikę i uzasadniać, dlaczego pogląd przeciwny w odniesieniu do sformułowanej hipotezy nie zasługuje na akceptację. Nie jest właściwe podejście, w którym pogląd przyjmowany przez danego autora przedstawiany jest jako pogląd oczywisty i *de lege lata* jedynie słuszny, a pogląd przeciwny nie zasługuje na akceptację i uwagę. Można rzec, skoro dany pogląd jest oczywisty, to w jakim celu ujmować go jako zadanie badawcze? Skoro oczywisty nie jest, albo przestał być oczywisty w nowych realiach społeczno-gospodarczych, to warto analizować różne możliwe sposoby podejścia do

badanej instytucji i weryfikować rozwiązanie, które byłoby pożądane, z tym którym autor się utożsamia. Jeśli się postępuje zgodnie z obserwacją prof. *E. Łętowskiej*, to tym bardziej warto zestawić rozwiązanie „lepsze” (bo w danych realach funkcjonalne) i „gorsze” i zbudować solidne uzasadnienie przy ich konfrontacji. Nie należy z góry rezygnować ze zmierzenia się z wykładnią funkcjonalną.

Wartością pracy jest z pewnością to, że Doktorant poglądy doktrynalne zebrał i usystematyzował. Uczynił to także z przepisami kodeksowymi i pozakodeksowymi odnoszącymi się do stosunków niemajątkowych.

6. Wniosek końcowy

Stwierdzam, że recenzowana praca Pana mgr Alberta Pielaka, pt. *Pełnomocnictwo w stosunkach niemajątkowych* mieści się w zakresie granic określonych przez wymogi ustawowe zawarte w art. 13 ustawy z 14 marca 2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1789 ze zm.) oraz zwyczajowym standardom przyjmowanym w środowisku naukowym dla prac doktorskich. Recenzowana rozprawa może być zatem przyjęta jako podstawa dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

Ewa Rott-Pietrzyk